

Prenum erata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwar-
talnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stro-
nicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz
petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona
obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie
księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-
stochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.
w Częstochowie W. Zieliński w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

CUKIERNIA

ORAZ

FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH I PIERNIKÓW

STANISŁAWA JASIŃSKIEGO

w tutejszem mieście w domu W-go Tamulina.

POLECA NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA.

obfity zapas: Cukrów Deserowych i Pralin w rozmaitych gatunkach funt od kop.
60 do rs. 1 kop. 20,—Karmelków doborowych funt kop. 50.—Herbatników funt od kop. 40
do 50,—Badyjanków funt kop. 25,—Babek wyborynych od kop. 30 do 40 za funt. Oraz zna-
czny wybór Pierników, od których, biorącym nawet detalicznie, odstepuje się 15 kop. od rubla w towarze.

Dubeltówka,

Systemu Lancastra—fabryki paryskiej Devisme, pra-
wie zupełnie nowa, jest do sprzedania. — Obejrzeć
można na st. dr. żel. W.-W. w bufecie klasy II-ej.
(1—1)

Powieść Elizy Orzeszkowej

PAN GRABA

Cześć II.

wyszła z druku nakładem S. Lewenthala, ja-
ko tom 11-ty taniego zbiorowego wydania
dzieł tej sławnej autorki i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach. (1—1)

OSOBA

Z WYŻSZYM PATENTEM

udziela lekcji języków i historii. Wiadomość
w Redakcyi. (0—4)

Wszelkie Bakalije świeże, Owoce Fruits
Glacés, Kasztany, Winogrona, Gru-
szki i Jabłka Tyrolskie, Pierniki, róż-
ne Ryby wędzone i marynowane, oraz Pa-
sztety Strasburskie i Ostrygi, otrzymał

Skład Win i Delikatesów

W. ZALESKIEGO

w „Petrokowie”.

Tenże skład poleca Wina Węgierskie
z roku 1880 maślance i wytrawne, na
becki i garncie, zdadne do konserwowania,
oraz stare lecznicze wina z r. 1834
i 1866 roku. (0—4)

DO WYNAJĘCIA ZARAZ

DWA POKOJE

z przedpokojem, a na żądanie z opalem, usługą i
meblami. Aleja Aleksandryjska dom Babickiego.
(2—2)

Dobra BONA, niemka

życzy sobie przyjąć miejsce, za stosunkowo niewiel-
kie wynagrodzenie. Wiadomość bliższa w Redakcyi
„Tygodnia.” (3—2)

Przy ulicy „Petersburskiej”

DWA POKOJE

frontowe na drugim piętrze do odnajęcia w każdym
czasie. Wiadomość w Redakcyi. (0—7)

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu skła-
dania przedpłaty na Tydzień na
kwartał I-szy roku 1885, Redakcyja,
prosi zalegających w opłacie o jak naj-
spieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena TYGODNIA w miejscu wynosi:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie „ 1 „ 50,
kwartalnie „ — „ 75.

Na prowincyi prenumerata wynosi, z ko-
sztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycyi:
za kwartał rs. 1 k. 10,
„ pół roku „ 2 „ 20,
„ rok „ 4 „ 40.

Uwaga. Ponieważ na skutek ogólnie
wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo
dawnym przedpłacicielom, pomimo nawet
dopuszczenia z ich strony zaległości w opła-
cie prenumeracyjnej; niniejszem przeto upra-
szamy tych, z pomiędzy dłużnych nam pre-
numeratorów, którzy nie życzą sobie nadal
odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli do-
nieść nam listownie, objawiając zarazem to
postanowienie na poczekaniu, żądając od niej
niezwłocznego zwrócenia nadesłanych nu-
merów. W razie przeciwnym, będziemy zmu-
szeni uważać ich jako naszych dłużników.

Wiadomości Bieżące.

— **Budząca żywe zajęcie** w mia-
stach prowincjonalnych, sprawa utworze-
nia Towarzystw Kredytowych miejskich—
oddzielnych, jak to projektuje Kalisz i Lu-
blin, lub jednego solidarnego dla wszy-
stkich miast, jak chce Płock, a za nim Ło-
wicz, Piotrków, Kielce, Łomża, Częstocho-
wa i Włocławek—gorliwego rzeczownika zna-
lazła w p. D. Rozenblumie, który we wnio-
sku swym odczytanym na posiedzeniu Tow.
popierania przemysłu i handlu w Warsza-
wie, wykazywał, jak wielkie korzyści spły-
nęłyby dla miast prowincjonalnych z za-
łożenia takiej instytucji. Oświadczył się
on w zupełności za Tow. Kred. miejskiem
jednym, ogólnem, do którego by przystąpiły
wszystkie miasta prowincjonalne, gdyż tyl-
ko w takim razie papiery tego Towarzy-
stwa mogłyby się cieszyć powagą, a straty
z klęsk losowych wynikające, jak np. po-
gorzele, lżejby ciążyły na stowarzyszonych,
gdyby rozkładane były na liczbę ich zna-
czną. Wniosek p. Rosenbluma wywołał
bardzo ożywione rozprawy. Przedewszys-
tkiem p. Kowalski zapytał, czy jest on w
związku z zakresem Towarzystwa, gdyż
właściwie nie dotyczy popierania przemysłu
i handlu, na co otrzymał odpowiedź od p.
Dejkiego, iż działalność Towarzystwa obej-
muje wszelkie przedsięwzięcia użyteczności
powszechnej. Dalej, drugi oponent, przy-
znając doniosłość proponowanej instytucji,
utrzymywał jednak, że należałoby wprzód
niż o tym projekcie, myśleć o innych, pro-
dukcyjnych dla przemysłu i handlu; bo-
wiem ułatwienie pożyczek na domy przez za-
łożenie Towarzystwa Kredytowego miejskie-
go wcale nie oddziała na przemysł; nie
wyrodi nawet nadmiernej gorączki w ru-
chu budowlanym. Pan Kirsztrot radził, ażeby
Tow. Kred. miejskie oprzeć nie na wzajem-
ności, ale na akcyjach, co niewątpliwie
przedejby się, zdaniem jego powiodło,

przy braku dostatecznych chęci w miastach prowincjonalnych dla założenia instytucji rzeczonoj na podstawach wzajemności.

Pelen swady, p. Rosenblum odpowiadał na wszystkie te zarzuty. Zawiazanie towarzystw kredytowych miejskich na prowincyi, i owszem bardzo jest, zdaniem jego, produkcyjne dla przemysłu, między innymi i z tego względu, że przy łatwości, jaką właściciele domów mieć będą przy zaciąganiu pożyczki w Towarzystwie rzeczonoj, kapitaliści będą zniewoleni do wycofania swych fundusów z pierwszych numerów hypotecznych, a wobec ewentualnego obniżenia się skutkiem tego rujnującej dziś stopy procentowej, postarają się zwrócić ku zyskowniejszym przedsięwzięciom przemysłowym, zaczynając obok kapitału sami pracować, przestając w ten sposób „grać rolę robaka w serze”. Braku dostatecznej chęci na prowincyi dla utworzenia instytucji na zasadach wzajemności niema, według p. R.; trzeba tylko dać inicjatywę, a chętni się znajdą, na co mówca dawał przykłady.

Wniosek p. Rosenbluma o utworzenie jednego ogólnego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego dla miast prowincjonalnych, postanowiono ostatecznie popierać i w tym celu odwołać się do komitetu centralnego w Petersburgu.

— **Taniej kuchni** otwarcie zostanie nieco opóźnione, raz z powodu przedsięwziętych zajęć tak restauracyjnych i porządkujących lokal, jak i pań dyżurnych, a powtóre, iż Rada gospodarza radaby rozpocząć działalność swą gdy już wszystko znajdzie się w kompletnym porządku, co jest nader słusznem. Słowem, uroczyste otwarcie tej instytucji nastąpi nie prędzej jak po świętach Bożego Narodzenia.

— **Z sądu.** W dniu jutrzejszym t. j. 15 grudnia rozpatrywaną ma być w miejscowym sądzie okręgowym głośna sprawa D. Littauera, oskarżonego o zabójstwo Chai Sieczkowskiej w celu otrzymania wynagrodzenia od Towarzystwa Ubezpieczeń na życie. Wstęp do sali za biletami. Oskarżonego bronić ma pom. adw. przys. Babicki. We środę zaś 17 grudnia przed tymże sądem stanie jako oskarżony Miller, rejent m. Tomaszowa za przestępstwa służbowe. Obronę wprowadzać będzie adwokat przysięgły Lewy. X. X.

— **Konkurs na posadę** rejenta, wakującą w Tomaszowie rawskim skończył się z dniem 13 b. m. Lista kandydatów w tych dniach przesłana zostanie do prezesa izby sądowej.

— **Wydział karny** miejscowego sądu okręgowego po pięciodniowym pobycie swym w Częstochowie—gdzie sądził same prawie sprawy o kontrabandę—w dniu dzisiejszym powrócił do Piotrkowa.

— **Przedstawienie amatorskie,** drugie z kolei, tym razem na dochód niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum, odbyć się ma w nadchodzący wtorek. Mają być odegrane *Lobzowanie*, *Akrobata i Tatusz pozwolił*.

— **Teatr.** Dnia 6 grudnia w sobotę odegrano jednoaktowy dramacik Legouvégo „*Anna de Kerviller*” i farsę również z francuzkiego p. t. „*Wielcy Goście*”;—w niedzielę i poniedziałek, przedstawiono dla świątecznej publiki, „*Gatganducha i Podróż po Warszawie*”; we czwartek zaś „*Czy trzeba powiedzieć? i Małżeństwo przy latarniach*.”

— **Dnia 13 b. m.** ujrzymy po raz pierwszy na tutejszej scenie osławioną komedję Ohneta p. t. „*Właściciel Kuźnie*,” na benefis dyrektora tutejszego towarzystwa dramatycznego. Mamy nadzieję, że choćby tylko dla poznania tego utworu, publiczność tym razem liczniej niż zwykle zgromadzi się do przybytku Talii i Melpomeny.

— **Nakładem tutejszej drukarni** i litografii p. E. Pańskiego wyszedł duży ozdobny kalendarz ścienny na r. 1885, z odpowiednimi kolorowaniami i złoceniami, oraz właściwymi znakami zodyakalnymi nad każdym miesiącem. Kalendarz ten, prawdopodobnie pierwszy w tej formie płód miejscowej sztuki litograficznej, jest do nabycia tak u wydawcy jak i w tutejszych księgarniach i kosztuje kop. 40, a 15% z tego odstępuje nakładca na rzecz taniej kuchni w Piotrkowie.

— **Pożar.** Dowiadujemy się, że Rozprza, która tak niedawno nawiedzona została wielkim pożarem—w przeszłym tygodniu w piątek była widownią nowego srożenia się tego groźnego żywiołu, który znowu zniszczył kilkanaście domów.

— **W Łodzi,** w teatrze Thalia, omal w ubiegłym tygodniu nie przyszło do katastrofy. Widzowie spłoszeni zostali dymem wydobywającym się z teatralnych pieców, który w krótkim stosunkowo czasie zapelniał cały teatr. Szczęściem, że w chwili zwiększającego się popłochu, zdołano uspokoić publiczność; wartoby jednak, aby wyznaczoną została komisja do zbadania stanu bezpieczeństwa teatru Thalia.

— **W Dąbrowie-Górnicej.** Jak co rok, tak i tym razem, dzień św. Barbary, patronki górniczej, obchodzony był, jak donosi „Kur Por.” z nadwyzajną uroczystością. Od samego już rana górnicy i „górnicy” w większych partyjach, przeciągali w różne strony, składając życzenia właścicielom lub dyrektorom swych szachtów. O godz. 10-ej wszyscy zebrałi się na placu przed biurem rządowym, zkąd przy odgłosie wystrzałów patronowych, hałasem swym i muzyką górniczą powitali uroczyste swego naczelnika, który z balkonu, krótką i serdeczną przemową, podziękował zgromadzonemu. Następnie cały pochód, w którym uczestniczyło przeszło ośmset osób udał się do Będzina. Na czele postępowali liczni właściciele, naczelnicy i dyrektorowie kopalń, dalej górnicy, każda gromada ze swoją chorągwią. Tak przy dziarskich dźwiękach orkiestr górniczych, wszyscy w najlepszym humorze, doszli do kościoła w Będzinie, zkąd po odprawieniu uroczystego nabożeństwa, udali się na rynek, gdzie rozdano przybyłym wódkę i gorącą kiełbasę, ile tylko kto chciał.

Z Będzina górnicy udali się w różne strony na zabawę do wszystkich karczem, powiększej części stosownie do uroczystości przystrojonych; tańczono i bawiono się ochocho. Wieczorem śmietanka towarzystwa dąbrowskiego zebrała się w klubie. Zabawa udała się świetnie; tańczono zapamiętałe do rana.

— **O śmierci** weterana b. wojsk polskich, s. p. Konstantego Pawlikowskiego, wiadomo już zapewne czytelnikom z pism warszawskich.—Pierwszą o nim wzmiankę, za życia jeszcze nieboszczyka, podał ks. Radziszewski w „Tygodniu.” Obecnie szanowny opiekun zmarłego donosi, że pogrzeb tegoż odbył się w dniu 4 listopada w Duninowie, z wszelką możliwą uciążliwością, na jaką zdobyć się było można. Zwłoki od Krzyża do kościoła niesli oficyjaliści fabryki cukru Leonów, dalej zaś do grobu wzięli je na swe barki włościanie wsi Lepianek, którym zmarły poświęcał ostatnie swe lata. Znaki honorowe niósł najpoważniejszy z parafii włościanin, Wojciech Kędziński. Na pogrzeb, prócz parafijan, przybył hr. Michał Wielhorski i hr. Tadeusz Miączyński, który dla pozostałej wdowy złożył rs. 16 w srebrze, jako pierwszą pomoc. Ofiary z innych części kraju nadesłano przeważnie z dalszych okolic.

— **I znowu**—nieledwie co tydzień—przychodzi nam zarejestrować w szeregu wydawnictw p. Teodora Paprockiego, no-

wą książkę. Tym razem jest to przekład Miriama, jednego z kilkunastu zbiorów poetycznych słynnego czeskiego poety Jaroslawa Vrehlkiego, pod ogólnym tytułem „*Duch i Świat*.” Są to utwory owiane od początku do końca jednako podniosłym uczuciem poetycznym, dziwnie się kojarzącym z jakimś pogodnym filozoficznym na świat poglądem; przekład wogóle udatny, miejscami świetny; zewnętrzna strona wydawnictwa, uzbudzonego na czele wierną podobizną poety, harmonizuje w zupełności z wewnętrzną treścią. W liczbie nowości tylko co wydanych przez tę firmę, jakoto: Zbioru noweli Bałuckiego i studjum o Panu Tadeuszu, nowa ta książka zajmując wcale poczesne miejsce, daje dowód, że pan Paprocki nie na żarty postanowił zająć w szeregu polskich wydawców co najpoważniejsze miejsce.

— **Zamiast noworocznych powinszowań** złożył w redakcyi pan Franciszek Szuch rs. 3 na rzecz straży ogniowej.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 13 do 23 listopada było pożarów: z podpalenia 8, przez nieostrożność 4, z przyczyn niewiadomych 3, wypadków nagłej śmierci 1, zabójstw 2.

— **Listy od Redakeyi.**

— **Panu S. J. w Piotrkowie.** Taka licencyja, jaką proponujesz pan przy układzie logografii № 9—nie zgadza się z naszym przekonaniem; bowiem *litera nocet, litera vocet.* Niechaj to jednak nie robi panu różnicy: damy w to miejsce logografj nadesłany nam przez p. J. Ch.

— **Kalendarze.** Oprócz wzmiankowanych już przez nas poprzednio, świeżo opuściły prasę dwa kalendarze: „*Ilustrowany Józefa Ungra*,” najstarszy wiekiem, niejako pater familias między kalendarzami—i „*Kalendarz Ludowy*” redakcyi Zorzy. Pierwszy ma już swą tradycję—co przy naszym ogólnym konserwatywnym zginąć mu nie da; pomimo to, jako dodatek bezpłatny, pod zwierzętną zieloną sukienką, ma przyklejony kalendarzyk kieszonkowy, do wyjęcia niby turniure. Kto ciekawy—niech kupi i zobaczy. Pan Unger, oprócz kalendarza Ilustrowanego wydał jeszcze „*Ścienny*,” bardzo wygodny, gdyż niewielki, na dwie stronicie, na tekturze; a nadto wydał trzeci, mały, oprawny, książeczkowy w kształcie notesa, tak zwany „*Dziennik*” na rok 1885, bardzo dobry dla pedagogów, gospodarzy, fabrykantów etc.

Kalendarz Ludowy—ma za sobą 16 lat istnienia i zasług, a zaleca się jak zwykle taniocią i popularnością wielką. Treść literacka obu wzmiankowanych wydawnictw nie oryginalna—ale dobrana dość starannie, a kalendarz Ungra odznacza się nadto dokładną częścią informacyjną.

— **Kolej Dąbrowska.** Wydawca „Gazety Kieleckiej” wydał kilkunastusową broszurę z opisem okolic przeciętych przez kolej Dąbrowską, zaznając na wstępie z całym przedsiębiorstwem budowy, geologicznymi formacjami okolic świętokrzyskiego podgórze i węglowej kotliny pod Dąbrową, oraz z przemysłową przedsiębiorczością w gub. piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej. W końcu, treściwie opisane są wszystkie stacje, przez które przechodzi nowa droga, z wyszczególnieniem ludności, handlowego i przemysłowego znaczenia miast i ich okolic, oraz historycznych wspomnień przywiązanych do tych miejscowości. Do broszury dołączono mapkę drogi Dąbrowskiej, oraz tablicę odległości pomiędzy stacyjami.

— **Rada dla rolników.** „*Agricultural Records*” pomieściły interesujący artykuł o naszych stosunkach rolnych, kładąc nacisk na zaniechanie uprawy chmielu. Oto słowa sprawozdawcy:

Polacy mogliby zaopatrywać chmielem sąsiednie Niemcy a nawet i dalsze okolice. Nałóg pielęgnowania pszenicy i żyta, ze szkodą innych roślin, wytrącił im święte zyski, dające się z uprawy chmielu osiągnąć. Trudno uwierzyć, iż miejscowe browary nie znajdują podostatkiem chmielu na miejscu i muszą poń wysyłać agentów w odległe strony?!

— **Godne naśladowania.** Jeden z majstrów szewskich, niezmiernie trudny co prawda w wyborze terminatorów, daje dowody prawdziwie ludzkiego poczucia swych obowiązków. Oto niezależnie od pilnego bażenia na postępy w nauce i sprawowanie chłopeów, uczy ich praktycznie oszczędności. Posiadając liczną klientelę i znając dobrze zwyczaj dawania dziesiętek przy oddawaniu obuwia, majster zalecił chłopcom oddawanie na jego rękę otrzymanych pieniędzy, które co tydzień osobistie składa w kasie oszczędności. Tym sposobem, każdy terminator posiada kilka a nawet kilkanaście rubli. Wydarzyły się wprawdzie wypadki, iż terminatorzy posiadający złe skłonności, niekiedy, taill przed nim, że

otrzymali pieniądze; opiekun wpływał jednak na nich ostrem napomnieniem, a najgorzezych wydalal, aby nie byli gorszym przykładem dla kolegów.

O zbawiennych owocach oszczędności mały przekonają się wtedy najlepiej, gdy zostaną ezelandnikami i poezną pracować na własną rękę, a wtedy będą błogostawić swego opiekuna.

(„Gazeta Rzemieślnicza”).

Z Łódzkiego.

1 grudnia 84 r.

Cisza.—Ogólny chór.—Pożyteczność towarzystw rolniczych.—Prośba do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu—i do wybitniejszych ziemian.

Sprawozdawca prowincjonalny, z małemi wyjątkami, o każdej porze bywa w kłopotcie, czem się podzielić z czytelnikiem—bo jego wzrok i sfera działania obracają się w ciasnym kole. Ale w porze obecnej, gdy natura drzemie pod całunem śniegu, a drogi popsute, i boreasz, przepłatany deszczem lub mrozem, zamkną wieśniaka wśród ścian jego zagrody, zadanie to stokroć robi się trudniejszym.

W takiej to chwili, najłatwiej byłoby zacząć od narzekania na biedę ogólną, i snuć ten temat bez końca. Lecz treny tego rodzaju, nietylko przez rolników, ale przez wszystkie warstwy społeczne, i na wszystkie możliwe tony, tak powszechnym chórem dziś są śpiewane, że głos pojedynczy, ginąc w nim niedosłyszany, byłby kropelką dorzuconą morzu.

Nie mając nic godnego zanotowania dookoła zaścianka, spróbujmy dotknąć przedmiotu, który jest celem, ale niestety tylko marzeń, licznej rzeszy rolników.

Mam na myśli kwestyję prowincjonalnych towarzystw rolniczych, w ramach zgodnych z dzisiejszym poglądem władz rządowych. Mówić o ważności i doniosłości tychże dla rolnictwa krajowego, zdaje się byłoby to samo, co dowodzić, jeżeli już nie pożyteczności powietrza, oddychania, to co najmniej pożyteczności pasterska dla owieczek rozpuszczonych samopas wśród pola.

Dzięki łaskawym niebom, mamy już w kraju powołane do życia oddziały Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zapowiadające ochotną pracą błogie skutki swej działalności na przyszłość, i posiadające w swem gronie osobistości, ożywione niewątpliwie jednaką życzliwością, dla przemysłu fabrycznego jak rolnego. Grono tak szanowne, jeżeli powagą swego głosu pragnie popierać kwestyję zawiązania Towarzystw Kredytowych miejskich, których znaczenie w przemyśle wytwórczym, jest chyba mniejsze niż rolnictwa; jeżeli jak to z toku obrad jego z dnia 25-go z. m. (№ 270 „Gaz. Warsz.”) wnioskować można usiłuje nowem cłem na maszyny rolnicze kosztem ziemian protegować przemysł fabryczny; niewątpliwie nie odrzuci naszych prośb błagalnych, o podjęcie inicjatywy do władz centralnych, celem organizacji prowincjonalnych towarzystw rolniczych i, nie porzuci nastrojącą się roli jeżeli nie macierzy, to chociaż matki chrzestnej dla idei tak ważnej.

W dobrze zrozumianym, nawet osobistym interesie Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, leżeć powinno, aby przez wprowadzenie do współdziałania w pracy organicznej nowego motoru, ulżyć własnemu nawałowi pracy, objętej tak szerokim programem. Temu to nawałowi pracy jedynie przypisać chyba należy, że dotychczas instytucja ta, wzmiankowanej kwestyi, zgodnie z jej ważnością, nie postawiła w szeregu najpilniejszych swoich zadań. Prośmy zatem, a może będzie nam dano, kołaczymy, a może nam otworzą. — Do ciebie przeto „Tygodniu,” szanowny przedstawicielu miejscowych potrzeb, interesów i aspiracji, i do Was, szanowni ojcowie ziemian piotrkowskich, odwołując się: chciejcie wziąć pod uwagę mój głos słaby, i w ra-

zie uznania, zrobić z niego użytek, w kierunku wskazanego adresu.

S.

Z pod Radomska.

28 listopada.

Komiczny gniew.—Odpowiedź na uwagi autora artykułu „w perspektywie”.—Jeszcze Grzywacz.—Sprawa serwitutowa.—Nóż na gardle.—Po naszem.—Drażliwa kwestyja.—Jak to się szacują i sprzedają u nas lasy.—Środek ratunku, aby nie znaleźć się w topieli.—Projekt „krajowej spółki do eksploatawania lasów”.

(Dokończenie—patrz № 49).

W końcu dotknijmy kwestyi bardzo ważnej, z powodu której jestem naprzód już przygotowany, że posypią się na biednego waszego korespondenta gromy i pociski Jowiszowe. Żart na stronę, położenie jest tak poważne w tej kwestyi, że warto się nad niem zastanowić.

P. Henryk Wierciński, w artykule pomieszczonym ongi w „Niwie,” na mocy logicznych poniekąd argumentów, przyszedł do wniosku, aby pewną liczbę tysięcy morgów pozwolono jeszcze obywatelom wyciąć, wykarczować, zasiać zbożem i, w nagrodę za usłuchanie rady, obiecał społeczeństwu wiele milionów rubli za sprzedaż drzewa i zboża. Pan A. Głowacki w „Ateneum” z roku 1876 przyklasnął również zdaniu p. Wiercińskiego i od siebie dodał, że obywatel sprzedaje las w jednym z dwu celów: albo po to, aby wziąć pieniądze i następnie puścić je w sposób najłatwiejszy, a takich panów mamy dziś bardzo niewiele—albo po to, aby pieniędzmi wziętymi od kupca spłacić zaległe podatki, ratę Towarzystwa, procenta od długów, należność robotnikom. Pierwszych słusznie potępia; w obronie jednak drugich powiada krótko, że mają prawo, a nawet dwa prawa sprzedawać lasy: raz dlatego, że są ich właścicielami, a powtóre dlatego, że bądź co bądź bronić się muszą od ostatecznej ruiny.—Następnie robi bardzo słuszną uwagę, że akt sprzedaży lasu, niezawsze bywa grzechem wołającym o pomstę do nieba i niezawsze na przesładowanie zasługuje; ganić i wykorzeniać raczej należy złe, nieobywatelskie cele, i sposób sprzedaży, np. gdy ktoś przez lenistwo nie wycina sam drzewa za pomocą robotników miejscowych, lecz za gotówkę odstępuje wszystko przedsiębiorcy, który z drugiego końca świata sprowadza karczowników i nawet tego drobnego zysku miejscową ludność pozbawia; sposób zaś sprzedaży jest złym wtedy, gdy ktoś, przez niezajomość własności i wartości drzewa, odstępuje np. za 45,000 rs. las, na którym przedsiębiorca 300,000 rs. zarabia.

Otóż obecnie, gdy jasno kwestyja postawiona przez szanownego kronikarza z „Ateneum”, powiedzmy, czy naszym właścicielem drobniejszych majątków wolno, a raczej czy wypada lasy wycinać; czy im władza powinna pozwolić na wyrąbywanie całych przestrzeni. Rozejrzyjmy się wokół.

Radomskie i przedborskie strony, zdawien dawna sławne ze swych lasów, w co się obróciły dzisiaj?... Pominąwszy niewielkie przestrzenie lasów rządowych i kilka majątków należących do osób bardzo zamożnych jak na dzisiejsze czasy, gdzie lasy stosunkowo się utrzymały i gdzie gospodarstwo leśne dość starannie i umiejętnie jest prowadzone—gdzież się podzieli te stuletnie sosny i kilkadziesiąt lat mające drzewa, których pojedyncze obecnie sztuki stoją jako pomniki wśród całych obszarów zarosli, niedobroczynną ręką żyda przemysłowca w pień wyciętych?... Zajrzyjmy do lasów, a raczej puszczy ongi Prusieckich, Poćwierkowskich, Rendzińskich i t. d. a ujrzemy wydmy tylko piaszczyste, gdzieś tam porośnięte krzakami, a na błotach oliszyną, osieczyną i t. d. — Kto u nas, wyjąwszy magnatów, ma własny tartak?... Kto zakupuje drzewo za bezcen? Miejscowi żydzi minorum gentium.

Przyjrzyjmy się teraz aktom sprzedaży i szacowania lasów.

Fakt autentyczny. Pan X. potrzebuje pieniędzy; przywołuje więc od zamożniejszego kupca, pisarza leśnego, rozumie się żyda. Ten lat kilkanaście pełniąc swoje obowiązki, z kilkunastu rubli doszedł już do majątku, oszukując przy wywoźce drzewa naszych chłopów t. j. ruchując sztukę drzewa, którą chłop wiezie na wozie, na kubiki i zapisując ją jako mającą np. 30 kubików, gdy de facto ma ona 60. Zamiast więc zapłacić za przewóz 1 rs. 80 kop. płaci 90 kop.; resztę bierze dla siebie, oddając jeszcze z tego kilka kopiejek kupcowi, doskonale wtajemniczonymu w tę operacyję. — Owóż takie to indywiduum, pan X. woła do swego lasu dla oszacowania na sprzedaż drzewa...

Pan pisarz, rozejrzawszy się i skombinowawszy wszelkie dane, ośmiela się zaprojektować, aby las użytkowy oszacować na sążnie po złp. 9, gdy cena sążnia w lesie np. rządowym, u kupców, mających tam poręby, oszacowana jest na rs. 3¹/₂ do 4. Całą zatem wartość lasu ocenia pan pisarz na rs. 2000.—Jednocześnie o tym „fain geszeftie” opowiada swoim znajomym i zawiązuje spółkę, dając pocichu odstępnę, by mu inni nie przeszkadzali. Obywatel potrzebuje pieniędzy na gwałt; szuka kupca, znaleźć nie może, dają mu mniej niż 2000; nareszcie woła owego pisarza i jemu powierza sprzedaż—pisarz podstawia swego stowarzyszonego i zarabia jeszcze rs. 1000 faktornego.

Weźmy inny przykład. Pan X. potrzebuje pieniędzy. Mając interesy z pewną firmą żydowską, czuchającą jak kruk na jego majątek, który prędzej czy później chce zagarnąć w swe ręce, proponuje jej pożyczkę. Firma nie daje i potajemnie odstręcza innych kapitalistów; pozostaje więc sprzedaż lasu; tu następuje śmieszna komedyja—firma daje pieniądze i stare weksle wraz z procentami realizuje na las, który obecnie wycięty, traci pół wartości swojej; przy tej wymianie las, jako niby młody, dostaje się kupcowi prawie wpół darmo, gdyż kupiec przy każdym drzewie staje i mówi: „ny, co to za las... to nie las a zagajnikl.” A las ma lat 60.

Fakty autentyczne... smutne. Wobec więc takiego, śmiało rzec można, ogólnego postępowania—prócz zmarnowania lasów i chwilowego tylko odroczenia fatalnej klęski wyjścia z majątku—z wyrąbania lasów realniejszego pożytku, przynajmniej u nas, spodziewać się stanowczo nie można. Niech sobie wycinają tysiące morgów i obsiewają zbożem ci, którym z wielkich obszarów leśnych pozostają jeszcze odpadki, a na tych rośnie las karłowaty lub wcale nie rośnie; te bowiem łatwiej uprawiać pod zboże, a niżeli robić na nich sztuczne leśne uprawy. W naszych jednak okolicach, takich obszarów i odpadków niema, a jeżeli w jakim majątku większym się znajdują, to nigdy nie zrównoważą tych przestrzeni, dziś wyrąbanych i ogołoconych, na których las rosnąć by mógł i powinien, ażeby wystarczył (już nie mówię o wywozie—ale tylko, przy zwiększających się potrzebach miejscowych) na własne potrzeby i, ażeby brak jego nie zmienił nam klimatu i samego nawet gruntu.

Jak w nieszczęściu nie powinniśmy tracić nadziei, tak i w tym wypadku skoro szukać będziemy, znajdziemy wyjście, które, co prawda, tonącym nie pomoże, ale wielu może ochronić od znalezienia się w topieli. Zapowiedzią poprawy, zdaniem mojem, jest gorące zainteresowanie się wielu właścicieli lasów sprawą zaprowadzania racjonalnych gospodarstw leśnych. Dodałem umyślnie „racjonalnych”, gdyż tylko takie gospodarstwo pomódz może; nieracjonalne bowiem zakładanie szóstomorgowego np. cięcia w 30-letnim lesie, jest absurdum, które sprawy nigdy nie polepszy, a tylko złe usankcjonuje. Na zaprowadzeniu racjonalnego gospodarstwa zyskujemy tyle od razu, że nawet ową fatalną ostatnią godzinę naszego upadku w wielu razach mo-

zemy oddalić nadlugo; boć gdy lasy będziemy mieli porządnie urządzone i oszacowane — dopiero wtenczas znać będziemy dokładnie swoje położenie i móżdż przedsięwzięć środki ratunku. Urządzenie leśne pozwoli, gdzie okoliczności nadzwyczajne nie staną na przeszkodzie, ograniczyć sam serwitut, ochraniając 1/5 część całej przestrzeni od paszy; da nam roczny finansowy dochód; pozwoli wreszcie wysledzić także stosunek pożądany, zachodzący pomiędzy przestrzenią w zagospodarowaniu rolnem a przestrzenią pod lasem, boć często zdarzać się może, że grunt dobry z pod lasu, ze zniszczonym drzewostanem, przydać się może na pole, a złe pole, nie dające renty, zasiane lasem, wywiera wpływ na podniesienie ceny dóbr ziemskich; w końcu wreszcie, przy stopniowym obecnym zarzucaniu na małych przestrzeniach sposobu odmładzania drzewostanów, za pomocą pozostawiania pewnej liczby nasienników a zaprowadzania na wyrabanych częściach sztucznych upraw, otrzymujemy roczne przestrzenie, które obsiane zbożem, przez lat parę dają nam niezły dochód, bynajmniej nie szkodząc następnemu leśnym uprawom.

Prawda, że przy zaprowadzaniu urządzeń leśnych, będziemy narażeni na pewne wydatki, ale stokrój się one powrócą, gdy zechcemy się przekonać, że więcej ekonomicznego sposobu na razie znaleźć nie można. Gdy bowiem tylko zdecydujemy się poważniej wniknąć w daną kwestyję, zrozumiemy, że lasów, jako jedyne go niekiedy dobra, od którego zależy ekonomiczny rozwój całego kraju, marnować przez nieumiejętność i lenistwo nam niewolno. I wówczas tylko, gdy zapomnimy o nieproszonej faktoraż, do szacowania sprzedaży drzewa, obawa rywalizacji z kupcami lich wiarzami nie stanie na przeszkodzie do zawiązania „Krajowej spółki do eksploatacji lasów“, opartej na kapitałach, a składającej się z ludzi fachowych, miejscowych i wierzących mocno w uczciwość swych współobywateli. Urzeczywistnienia jej w jaknajkrótszym czasie gorąco nam wszystkim życzyć wypada!

S. Z.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XV.

Zwierzchnicy, nauczyciele i uczniowie szkół piotrkowskich w okresie IV-m.

(Dalszy ciąg — patrz № 47).

Dalej księga zapisowa z r. 1784 zawiera czasowe dane, świadczące o stopniu moralności i postępie w naukach ówczesnej młodzieży piotrkowskiej. W liczbie 200 uczniów odznaczało się *znacznie* zdolnościami 105, *miernie* 78 i *małemi* 17. Postęp w naukach *dobry* okazało 85, *mierny* 84 i *mały* 31 uczniów. Na sprawowanie *dobre* zasłużyło 178, *płochę* 13, *podejrzane* 7, krnąbrnych i zuchwałych było 2-ch. Nakoniec *dobrego* zdrowia było 183, *slabego* 17.

Jeszcze w 1678 z rozkazu prowincyała pijarskiego uczniowie od wszelkich opłat szkolnych zwolnieni byli. Wyjątek stanowiła cplata na rzecz dyrektora; niekiedy nadto, uczniowie dawali po parę złotych na opał i kolofaktora z wyjątkiem prawdziwie ubogich. Komisya edukacyjna nie zmieniła pod tym względem zwyczajów dawniejszych, a nie wymagając od uczniów opłat szkolnych, sama udzielała zapomogi stale uczniom tak zwanym *funduszowym*, zaopatrywała ubogich wychowanców w książki szkolne, oraz udzielała na koszt własny pomocy lekarskiej i w razie potrzeby, zmuszała nawet kogo należy do zabezpieczenia potrzeb tak zwanych *konwiktów*, których w Piotrkowie co najmniej 6-ciu kosztem kanoników regularnych w Gnieźnie utrzymywano.

Przytaczamy tu jeszcze kilka interesujących faktów z monografii ks. Gackiego.

Z polecenia kom. eduk. w 1777 r. na rekrucjach wszyscy bez wyjątku uczniowie obowiązani byli bawić się w mustre. Ówczesny prefekt pijarski urządził ze wszystkich klas jeden batalijon, podzielony na 4 kompanije: kadetów, grenadyjerów, piechoty i lekkiej chorągwi. Kompanija kadetów składała się z paniąt pomniejszego wzrostu i deliktniejszego zdrowia; do grenadyjerów należeli roslejsi i mocniejsi, bez względu na stan, byle mieli mundury; kompanija piechoty składała się ze średnich, mundurowych; do kompanii lekkiej chorągwi należeli chłopcy służący i ci, którzy mundurów nie mieli. Batalijon miał jeneralnego komendanta i oficerów, wybieranych ze starszych uczniów, przeważnie z dyrektorów. Mundury sprawiano takie, jakie podówczas wojsko nosiło. Tylko w czasie musztry wolno było przywdziewać wojskowy uniform; zwykłą zaś odzieżą uczniowską był żupan biały a na wierzchu kontusz granatowy z wyłogami pomarańczowemi, na zimę, — na lato, sam tylko żupan biały z pomarańczowemi wyłogami. Ubiór ten przepisał ordynat Sułkowski dla szkół piotrkowskich. Przedtem noszono kontusze w różnych barwach; wynikały ztąd częste nadużycia, tak np. gdy student zobaczył jakiego mieszczanina w kontuszu podobnym do swojego, zwłaszcza jeżeli pas nosił na kontuszu (mieszczanie powinni byli nosić pas na żupanie) natychmiast mu pas przerzynał. Nigdy przy takiej okoliczności nie obeszło się bez bijatyki. Oprócz sukien świeckich używali w szkołach piotrkowskich niektórzy studenci sukien duchownych. Byli to już klerycy, mający 4 mniejsze święcenia. Jest o nich wzmianka jeszcze w r. 1710. Dopiero komisya edukacyjna nakazała, aby chodzący do szkół sukien kleryckich nie używali. Jeszcze w r. 1714 nuncyatura zabroniła studentom nosić karabele; lecz w roku 1780, z woli Trybunału, studentom klas wyższych, chodzącym dla przysłuchania się indukcjom spraw, dozwolono przypasywać karabele, w celu odróżnienia ich od rzemieślników i wszelkiej nie szlachty, której wstęp na posiedzenia trybunału był wzbroniony.

Młodzież piotrkowska, jak wogóle ucząca się młodzież z czasów komisji edukacyjnej, wprowadzie nie zdobywała w szkołach wielkiego zasobu wiadomości, lecz wynosiła z nich zdrowy rozsądek, nie obalamuony drobiazgowościami i pedanterją, wynosiła usposobienie należyte do kształcenia się dalszego w jakimkolwiek zycia zawodzie, zdrowe pojęcie o godności osobistej i poświęceniu dla dobra ogółu. Wprowadzie ani jeden wychowaniec szkół piotrkowskich z czasów komisji edukacyjnej nie zajął w społeczeństwie tak wybitnego stanowiska, na jakie się Konarski, Małachowscy i inni wzniesli; pomimo to szkoły piotrkowskie zdołały przygotować spory zastęp skromnych a użytecznych działaczy na różnorodnych polach pracy społecznej.

Nie mówiąc o całych szeregach młodzieży, która poświęciła się gospodarstwu rolnemu, napełniła szeregi wojskowe, lub oddała się służbie ołtarza, wspomnimy o kilku wychowancach szkół piotrkowskich, których pamięć nie zatarła się po dzień dzisiejszy.

Wawrzyniec Krzefłowski, pisarz grodzki piotrkowski i *Aleksander Watson*, obywatel piotrkowski, obadwaj uczniowie szkół pijarów piotrkowskich, są autorami słynnej instrukcji, danej szlachetnemu Kochelskiemu, plenipotentowi wydziału sieradzkiego, na sejm 1792 r. Instrukcja wspomniona (*), zalecająca urządzenie żydów, reformę duchowieństwa, założenie banku narodowego, zaprowadzenie szkółek, przynajmniej po większych miasteczkach i wsiach parafjalnych,

(*) Patrz: „Dzieło obrad wolnego miasta Piotrkowa w kwietniu 1792 r. odbytych.“

etc. etc. starczy za najlepsze świadectwo dojrzałych uczuń obywatelskich, tak autorów instrukcji, jak i mieszkańców Piotrkowa, którzy ją swojemi podpisami stwierdzili.

Tomasz Maruszewski, syn kupca i właściciela 2-ch folwarków w Piotrkowie, nobilitowany na sejmie 4-roletnim, chodził do szkół pijarskich w Piotrkowie, które w 1787 r. ukończył. Maruszewski pracował następnie przy Kollataju. W czasie wielkiej rewolucji w Paryżu, był tam obecny i tam, za spadłe w kursie francuzkie banknoty, nabył piękną bibliotekę. Po powrocie do kraju był naddzierżawcą ekonomii Pajeczno i radcą województwa kaliskiego. Zrobił on bogaty zapis (**), i darował bibliotekę swoją szkołom piotrkowskim. Zmarł w r. 1837.

Tomasz (Kenterbury) Tymowski za czasów komisji edukacyjnej do szkół piotrkowskich uczęszczał. Był on członkiem Towarzystwa Przyjaciół nauk; pisał piękne wiersze.

Wojciech Spinek, skarbnikowicz radomski, szkoły w Piotrkowie ukończył w roku 1788; późniejszy dziedzic Kamińska i Łęzkawy, był posłem na sejm za Królestwa Kongresowego, później członkiem Rady Wychowania i kawalerem orderu S. Stanisława z gwiazdą.

Wincenty Siemiński, stolnikowicz radomski, w 1790 r. do szkół piotrkowskich chodził, odznaczył się jako wzorowy gospodarz. Posiadał dobra Gzichów pod Bądzinem, umarł bezżenny, znaczny bardzo majątek zostawiając swoim synowcom.

(**) O życiu Maruszewskiego będzie mowa we właściwym miejscu.

Od zarządu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W dalszym ciągu odezwy w kwestyi „Stalego obniżania się cen najważniejszych wywozowych produktów“ powodowani zapytaniami i uwagami niektórych naszych ziemian, objaśniamy, że pytania kwestyjonyjuszka 5, 6 i 7, odnoszące się do rolnej produkcji tutejszo-krajowej, o tyle tylko mogą być dokładnie i wyczerpująco traktowane, o ile odpowiedzi oparte będą na rzeczywistości i osobistym doświadczeniu.

Pożądanem jest, żeby jednocześnie nadsyłać nam były materyjały statystyczne z danych miejscowych zebrane, umożliwiające delegacji sprawdzenie zasadności wniosków przedstawionych. — W razie, gdyby systemat, przyjęty w prowadzeniu rachunkowości gospodarczej, utrudniał danie odpowiedzi odnośnie do jednostki specjalnego produktu, można poprzestać na przysłaniu:

1. Treściwego opisu majątku, oznaczając jego wartość i wskazując sposób zagospodarowania.
2. Jakość i ilość przeciętną sprzedawanych corocznie produktów.
3. Ceny otrzymywane w latach 81/82, 82/83, 83/84 84/85.
4. Wszystkie bez wyjątku, pośrednie i bezpośrednie koszty, poniesione na otrzymanie wyżej wykazanej produkcji, rozkładając takowe, stosownie do podziału przyjętego w kwestyjonyjuszku.

Zwracamy uwagę ziemian mających zamiar do wspólnej, dobro ogółu mającej na celu, przyczynić się pracy, na pytanie 7. „Co czynić należy, żeby koszta produkcji zmniejszyć odnośnie do powyżej wymienionych działów.“

Odpowiedź nie tak trudna jak na pierwszy rzut oka wydawać się może; chodzi tu bowiem nie o rozprawy teoretyczne, ale o wykazanie codziennych, każdemu gospodarstwu się zajmującemu dobrze znanych, miejscowych niedogodności, i wskazanie, jakie środki, będące w naszej własnej lub wysokiego rządu mocy, mogą usunąć lub przynajmniej zmniejszyć, szkodliwość czynników na podwyższenie kosztu produkcji wpływających.

Prezes (podpisano) *L. hr. Krasiński*.

V-Prezes (podpisano) *Wład. Kisłański*.

Sekretarz (podpisano) *Edmund Diehl*.

Wolne Żarty

od Ex-Bociana.

PLUGIAS.

Bajka.

Niewiem, co mu tam przyszło takiego do głowy, że wszedł w podwórze chłopca z dworu as pikowy,

A zastawszy pióg stary, tak do niego rzecze:
—Czego wasaw swój żywot w ciągłej pracy wleczę
I żywi swego pana bardzo lichą strawą?
Mógłbyś się zająć w dworze tak jak ja zabawą.
Pióg mu na to:—pamiętam bardzo dawne czasy,
Bywały tu już nieraz takie jak ty asy.
A z uciechy, zabawy, bankietów, parady,
Wyprowadziły wkrótce dziedziów na dziady.

Logogryf 7.

przez **Z. K.**

Z sylab: a, al, berg, bu, cej, dap, e, es, ex, fo, ghe, gol, gon, i, ja, ko, kor, ktos, la, le, lo, mar, miń, na, na, nit, no, no, or, pa, pa, pel, ri, ri, riar, ro, róg, roz, ry, rych, sen, skal, ski, stein, ster, stra, tam, te, ten, tor, tran, tyr, u, u, waj, war, weis, wiek, y, za, zo,—ułożyć 19 wyrazów znaczenie których:

1. Hrabstwo w Anglii,
2. Nazwa kozy czerwonobrunatnej,
3. Miasto powiat w gub. Estlandzkiej,
4. Mistrz krzyżacki,
5. Prawodawca starożytnych Persów,
6. Współczesny literat francuzki,
7. Starożytny port w Grecyi,
8. Prowincja w Azji mniejszej,
9. Roślina,
10. Minerak,
11. Narzędzie gospodarcze,
12. Hetman kozacki,
13. Miasto w Prusach,
14. Nazwa najdawniejszego alfabetu Syryjskiego,
15. Nazwa noża anatomicznego,
16. Istrument muzyczny,
17. Góra w Tatrach,
18. Sławny kaznodzieja polski XVII wieku,
19. Ulubieniec Izabeli 2-aj Hiszpańskiej.

Początkowe litery tych wyrazów, czytany z góry na dół, ułożą nam imię i nazwisko współczesnego literata polskiego;—końcowe zaś, czytane tak samo, tytuł jednej z prac jego.

Rozwiązanie logogryfu № 6.

1. Radom,
2. Owies,
3. Głuchoniemy,
4. Agamemnon,
5. Taho,
6. Amager,
7. Danja,
8. Ulfeld,
9. Syarjusz,
10. Zarazek,
11. Antoni.

ROGATA DUSZA.—M. SYNORADZKI.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim podaje do wiadomości listę nowoprzybyłych Członków Rzeczywistych Towarzystwa, jak następuje: ks. Józef Kijanka, ks. Adolf Majewski, ks. Strus, ks. A. Pleszczyński, ks. Andrzej Włostowski, ks. Józef Bronisław Szafnicki, ks. J. Czaplak, hrabia Tadeusz Mięczyński, d-r Tomasz Solman, d-r Karol Zagórski, Piotr Maszyński, Adam Olszewski, Wincenty Karcki, Bolesław Choraży, Jan Gnoiński, Władysław Boetticher, Ludwik Boetticher, Edmund Żukowski, Władysław Sławoczyński, Emil Gąsiorowski, Herman Stiller, Karol Hirsberg, Aleksander Jeżewski, Władysław Kiersz, Roman Oppenheim, Kazimierz Małowieski, Roman Podbielski, Paweł Mościński, Ryszard Bukowski, Wincenty Rapacki, Edward Bulhak, Bolesław Gruzawski, Urban Breza, Roman Breza, Franciszek Rożycki, Zygmunt Gloger, Alfons Parczewski i Franciszek Czachorowski.

Przyjąć raczyli obowiązki Członków korespondentów Towarzystwa: ks. Adolf Majewski, ks. J. Czaplak, ks. Józef Kijanka, ks. A. Pleszczyński i ks. Strus.

— Niwy zeszyt 239 wyszedł z druku i zawiera: I) „Sejm galicyjski 1884 roku,” przez Ludwika Dębickiego.—II) „Artele w Rossyi,” skreślił Ignacy Świętochowski (ciąg dalszy).—III) „Henryk Heine. Portret literacki,” przez T. J. Choińskiego (dokończenie).—IV) „W sprawie emisji listów metalicznych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, dyskusja publiczna, II,” przez A. D.—V) „Sprawy bieżące, XI,” napisał Choraży.—VI) „Za pół miesiąca. Przegląd polityczny, II,” przez (Ch).

— Zeszyt „Ateneum” za miesiąc grudzień wyszedł z druku i zawiera:

- 1) „Kuznica Kollatajowska. Studium historyczne, II,” przez W. Smoleńskiego.—II) „Żyzma” (ciąg dal.), przez Sewera.—III) „Odnowa etyki,” przez K.—IV) „O niewydanym dramacie Antoniego Sowy,” przez Leonarda Sowińskiego.—V) „Z dziejów ludzkości II.” VI) „Kwestyja dróg żelaznych drugorzędnych,” przez Władysława Kiślańskiego.—VII) „Franciszek Raczki Kartka z dziejów literatury chorwackiej,” przez Bronisława Grabowskiego.—VIII) „Termochemija,” przez Stanisława Kramsztyka.—IX) „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie”—Korespondencyja redakcyi od T. Korzona.

Licytacje w obrębie gubernii.

- W d. 3 (15) grud. na rynku m. Tomaszowa na sprzedaż różnych mebli, 12-tu warsztatów i sukna, od sumy 307 rs.
- 4 (16) grud. tamże, na sprzedaż szaf i drzewa w szańcach, od sumy 320 rs.
- 28 grud. (9 styczeń) w sądzie zjazdowym w Petrokowie na sprzedaż placu i domu drewnianego na „Obyrtee” w Petrokowie, należącego do Szmula Kallińskiego.
- 3 (15) kwiet., w tutejszym sądzie okręgowym na sprzedaż majątku Stara-Huta w p-cie częstochowskim, od 56000 rs.
- Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż majątku Pińcyce w p-cie bedzińskim, od sumy 62200 rs.
- 3 (15) grud. w magistracie m. Rawy na sprzedaż 45 partij drzewa z rawskiego lasu miejskiego.
- Tegoż dnia, w leśnictwie Krzepice we wsi Polomańcu na sprzedaż drzewa w lesie majoratu Braćejowice, od sumy 118 rs. 94 kop.
- 18 (30) grud. w magistracie m. Petrokowa na konserwację w 188⁵/₈ dróg szosowych na terytorjum m. Petrokowa i dróg przy Alei Aleksandryjskiej i na posadzenie drzewek z palikami, od sumy 1084 rs. 75 kop.
- 17 (29) grud. w magistracie m. Brzezina na dzierżawę w r. 188⁵/₈ targowego, jarmarcznego i brukowego w m. Brzezina, od 308 rs. 60 kop. in plus.
- 18 (30) grud. w urzędzie p-tu Łódzkiego na dostawę w ciągu 1885 r. dla szpitala S-go Aleksandra mięsa, ebleba i innych produktów.
- 18 (30) grud. w urzędzie p-tu Bedzińskiego na odbudowę mostu na rzece Brynicy przy os. Czeladź, od 1947 rs. 21 kop.
- 11 (23) lut. w kancel. hypotecznej m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości pod № 1384 a przy ul. Skwerowej w m. Łodzi, od 11700 rs.
- Tegoż dnia, w urzędzie gminy Bartoszewice na dzierżawę w 188⁵/₈ dochodów z łaźni i mykwy w osadzie Głowno, od 206 rs. 50 kop. in plus.
- 19 (31) grud. w urzędzie gminy Budziszewice p-cie rawskim na 3-eh letnią dzierżawę gruntu szkolnego we wsi Węgrzynowice, od 11 rs. 50 k. rocznie.

O G Ł O S Z E N I A

HOTEL ANGIELSKI

Julijana Fuchs

w Częstochowie

wprost ogrodu kolei żelaznej

jedyny pierwszorzędny w mieście, składający się z kilkunastu pojedynczych i rodzinnych numerów, z eleganckim umeblowaniem, dzwonekami elektrycznymi, natychmiastową usługą, posiadający na miejscu parowe kąpiele, wanny i prysznice dobrą Restauracyję z winami ze starych piwnic handlu egzystującego od 1845 roku właściciela hotelu, oraz wozownie i stajnie.

Konie dla dyspozycyi gości na zawołanie. Służba na wszytkich pociągach dziennych i nocnych.

CENY UMIARKOWANE.

(R. i Fr. 12086)

(3—3)

Nowa Powieść H. Sienkiewicza „Potop”.

W d. 23 grudnia 1884 r.

„SŁOWO”

rozpocznie druk nowej cztero tomowej powieści historycznej

OSNUTEJ NA TLE WOJEN SZWEDZKICH

HENRYKA SIENKIEWICZA

„POTOP”

stanowiącej poniekąd dalszy ciąg poprzedniej powieści autora „OGNIEM i MIECZEM”.

Nowo przybywający prenumerotorowie „SŁOWA” otrzymają początek „Potopu” w arkuszach.

(R. i Fr. 12,245)

(3—2)

Nowa Powieść H. Sienkiewicza „Potop”.

MAGAZYN MÓD

przy ul. „Petersburgskiej”, poleca i nadal Szan. Publiczności **kapelusze, pościel gotową, wybór kratowych mezczyk, kreplisy, kwiaty,** wszelkie drobniaczki i rozmaite nowości, mogące służyć jako **podarki na gwiazdkę.**

Od nowego roku będą się **przyjmować suknie do roboty.**—Tamtęże potrzebna jest dobra maszynistka do maszyny Singera.

(3—2)

K. Jacewska.

Za cenę przystępną

do sprzedania 8 wiorst od m. Rawy majątek

ZUBKI WIELKIE

składające się z 16 włók ziemi ornej, z zabudowaniem i laskiem. Wiadomość listownie lub ustnie w Warszawie, ulica Wspólna № 13-a miesz. 11.

(R. i Fr. 11929)

(3—3)

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 Zł . kop 85,—(rozsyła się w koszach $\frac{1}{2}$ koreowych wagi 130 Zł .) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych. Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optacając.

(13—9)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego,** oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacery—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa.

(13—9)

NIEDŹWIEDZIE

futro meżkie, bardzo szerokie i porządne do podróży, jest do sprzedania za rs. 30. Wiadomość bliższa w Redakcyi. (3—3)

DOM

(w którym mieści się apteka) z ogrodem owocowym dużym, jest do nabycia w m. Przedborzu, na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość w Przedborzu, u W. E. Lembke, lub w aptecce W. Gampfa w „Petrokowie”.

(3—3)

KRADZIEŻ

Dnia 30 listop., o godz. 6¹/₂ wieczór, skradziono w „Petrokowie” na stacyi podczas wsiadania do wagonu **Pugilares,** a w nim **rs. 46, różne kwity, weksel** na rs. 400, z podpisem H. Hellwig, sira R. Knah, drugi także **weksel** na rs. 300, sira B. Hellwig, **dwadwa bilety** żółte po rs. 15 na „мѣлочный торгъ” etc.—Pugilares był żółty skórzany.

(3—2)

UDZIELA SIĘ

korepetycyj do klas niższych Wiadomość w Redakcyi (0—4)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

Rajchman i Frendler

w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18 Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

KSIEGARNIA F. Hösic'ka

w Warszawie.

obrawszy sobie jako spe-
cyjalność

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE

tak dla młodzieży, jak dorosłych,
coraz to nowemi skarbami zasila
literaturę tego rodzaju.

Wydawnictwa te, noszące ogólny tytuł „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży,” mają zadanie popularyzowania nauk, i ogarniają coraz to szerszy zakres wiedzy. **Historja Świata i Powszechna, Historja Polska, Historja Naturalna i Geografija**, nie wyluczając już innych gałęzi, uprzyświecone są w książkach tych do tego stopnia, że młodzież, oraz dżiawta, czyta je jak powieści, i to książeczkom tem zjednało tę popularność, którą nietylko u młodych czytelników, ale i u prasy i Władz szkolnych, tak tu jak w Galicyi i Poznaniu sobie zjednały.

Do okazałej liczby dotąd wydanych tomów przybyło w roku bieżącym kilka bardzo pięknych i zajmujących, a mianowicie: „**Wiek Średni w obrazach**,” stanowiące tom 2-gi, w roku zeszłym wydanej **Historji Starożytnej w obrazach. Polowanie na Wieloryby Mayne-Reida**, w wzorowym tłumaczeniu **L. Anczyca**, stanowi niezaprzeczenie jeden z najciekawszych opisów podróży i przygód morskich.

Tuzin komedyyk i obrazków scenicznych dla młodzieży Leopolda Sviderskiego z rycinami **W. Gersona**, zapełni brak dotychczasowy w literaturze naszej, tego rodzaju Obrazków scenicznych, czarpanych z życia naszego, a dających się wykonać w każdym kółku rodzinnem, w zakładach naukowych i t. p.

„**Maryja**” **Malczewskiego**, wydanie nowe dla młodzieży z ilustracyjami **W. Gersona**, stanowi piękny i tani upominek dla Panienek i Kobiet. Oprócz **Powiastek dla Helenki**, tomiku powieści dla małej dżiatwy, przez znaną autorkę **Zofję z Rymanowa**, z rycinami i bardzo dużym wyraźnym drukiem, Biblioteka dla małych dzieci przynosi w tym roku kilka bardzo pięknych książek obrazkowych, z rycinami kolorowanymi, z pomiędzy których wyróżnia się tak treścią i tendencyją swą, jak słiznie wykonanymi 24 rycinami. „**Rok dziecięcy**” z 24-ma wierszykami, powściągnięciem ceniowego i sympatycznego **Maryjana Gwałewicza**, oraz dwie małe książeczki obrazkowe p. t. **Fidel wierny piesek i Kotki i dzieci**. Interesująca także książka, tak dla młodzieży jak starszych są „**Zasady fizjognomiki i frenologii**,” przez **Lavatera, Carusa i Galla**, czyli wykład o poznawaniu charakteru z rysów twarzy. (R. i Fr. 11155) (1-1)

Księgarnia, Skład Nut i Ekspedycja „WĘDROWCA”

A. W. GRUSZECKIEGO

dawniej

Lesmana i Świszczowskiego

Warszawa, Mazowiecka 14.

Posiada w znacznym wyborze Książki, Nuty, Pisma peryjodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wydawców towarzystwa, redakcyjne, w pismach i katalogach ogłaszane pod temi samemi warunkami. Przy księgarni znajduje się wypożyczalnia nut i książek pod bardzo dogodnymi warunkami. Zlecenia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Nowości francuzkie i niemieckie. Wszystkie wydawnictwa gwiazdkowe.

Najtańsze pismo ilustrowane

WĘDROWIEC

tygodnik, poświęcony: podróżom, nauce, literaturze sztuce. Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku rs. 5 z dodatkiem książkowym rs. 6.

Pocztą tylko o jeden rubel drożej.

W r. 1884 „Wędrowiec” będzie wychodził w dotychczasowym formacie (12 kolumn in folio) i na dotychczasowych warunkach.

Pomiędzy innymi pracami będzie drukować „Wędrowiec” w pierwszym półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: **Bolesława Prusa** powieść p. t. **Placówka**; **Sahi-beja** obrazki p. t. **Z tajemnic wschodu**; **Karola Brzozowskiego**; **Z nad brzegów Eufratu**; **Polaga i jej okolice** ilustr. przez **St. Witkiewicza**; **Kraków dzisiejszy** ilustrowany przez **A. Piotrowskiego**; **Z puszczy białowieskiej** ilustr. przez **J. Brochockiego**; **Piwo i sztuka w Monachjum** ilustr. przez **A. Gierymskiego** i inne.

Rocznym prenumeratorem „Wędrowca” ofiaruje Redakcyja bezpłatnie jako

PREMIJUM

Wspaniałe Album braci **Maxa i Aleksandra Gierymskich** złożone z kopii obrazów tych artystów i tekstu przez **Antoniego Sygietyńskiego**. Numera na okaz, franco na żądanie, bliższe szczegóły w prospekcie.

DODATEK książkowy dołączany arkuszami do każdego numeru obejmuje: „**Z arabskich pustyni**” **S. Marusińskiego**.

ADRES: Księgarnia A. W. Gruszeckiego w Warszawie ul. Mazowiecka 14.

(R. i Fr. 11,700)

(3-3)

Ubezpieczenia życiowe.

Przykład: Mężczyzna 30-letni zawiera ubezpieczenie tego rodzaju, że kapitał rs. 5000 będzie jemu samemu wypłacony w 60 roku życia, albo też w razie wczesniejszej śmierci tenże sam kapitał będzie natychmiast wypłacony jego żonie lub innej osobie wskazanej przez ubezpieczonego w polisie. Za ubezpieczenia takie płaci się Towarzystwu Ubezpieczeń „Rosyja” kwartalnej składki rs. 40 kp. 56. Ubezpieczony uczestniczy w czystych zyskach Towarzystwa. Bliższe szczegóły o ubezpieczeniach życiowych znaleźć można w odpowiednich broszurkach Towarzystwa „Rosyja”, które na żądanie wydaje oraz rozsyła bezpłatnie Jeneralna Reprezentacyja tegoż Towarzystwa w Warszawie (Marszałkowska 56), oraz Agent p. **Wincenty Krauz** w „Petrokowie”, Aleja Aleksandryjska dom W-go Kamockiego.

Do 1-go października 1884 r. zawarto w Towarzystwie Ubezpieczeń „Rosyja” 9072 ubezpieczeń życiowych na ogólną sumę rs. 34,398,450. (4-3)

Handel Win i Delikatesów

oraz

CUKIERNIA

J. Guttman w Będzinie,

Poleca w każdą porę: wszelkiego rodzaju wina, porter, araki, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, kawior, ryby wędzone i marynowane, słodkie pocztowe i różne zakąski. Cukry deserowe i czekoladki „Janowskiego” na składzie. Bakalijs, herbatniki i ciasta, zawsze świeże. Przyjmuje obstarunki na torty i struście wszystko po cenach bardzo umiarkowanych.

Dla przyjezdnych do odstąpienia w każdym czasie pokoik umeblowany. (4-2)

40% niżej kosztu!

Futro damskie, nurki, kryte aksamitem, zupełnie nowe, do sprzedania za 120 rs. Wiadomość u krawca **Wilezyńskiego**. (3-3)

SMOLARNIA

DO WYDZIERZAWIENIA

w dobrach Włodawskich, gubernii siedleckiej nad rzek Bugiem.— Wiadomość na miejscu przez **Chotyłów**, drogą żelazną Warszawsko-Terespolską w Rozłance pod Włodawą lub w Warszawie w kancelaryi Hrabów Zamojskich przy ulicy Rymarskiej № 6. (R. i Fr. 12370) (1-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. „**Złote Noże**”.

Kantor Wexlu i Interesów Bankierskich GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: **Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie** i t. p., udziela zaliczenia na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, niemniej na ros. 5% pożyczkę premijową obu emisji nawet do wysokości rs. 200 na sztuki, które w miesięcznych ratach po rs. 5 spłacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premijową z rozplata na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty, wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rzeź kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. 200,000, 40,000, 10,000.

Asekuracja premie od wylosowania, po kap. 60 od sztuki ze stemplem. Zlecenia z prowiney wykonywa jak najsumienniej. „Osoby nabywające pożyczkę premijową na raty pośrednictwem agentów Kantoru które pierwsze raty już na ręce tychże wniosły, zechcą raty następne nadsyłać wprost do Kantoru.”

(R. i Fr. 11357)

(6-5)

Do sprzedania

w Warszawie

POSESYJA

przy rogu ulic Żorawiej i Kruczej № 13, składająca się z dwóch numerów wypożyczonych 1622 i 1623 i mająca ogólnej przestrzeni 6068 łokci kwadratowych—bez pośrednictwa osób trzecich.— Wiadomość u W-go **Kobosko** w „Petrokowie” w domu W-go **Stronczyńskiego**. (10-4)

Jest do wynajęcia w każdym czasie

POKÓJ, duży

z osobnem wejściem, na ul. gdzie sąd okręgowy, w domu W-go **Gliwicza** (daw. **Kleckowski**). Bliższe szczegóły w tymże domu pod № 8 mieszka. (2-2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański**.

Dałem mu połowę mojego laku w wigiliję dnia, w którym mieliśmy wyładować.

Nazajutrz, kiedy nas z kominami i bagażami wyładowano na ląd, zobaczyłem że Benedykt nie posiada się z radości. Po godzinie drogi w kierunku południowo-wschodnim, kiedy już straciliśmy z oczu Missurę, przyszała mi myśl zapytania Benedykta, co zrobił ze swymi butelkami.

— Przecież ich ze sobą zabrac nie mogłem.

— Dlaczegoż je więc tak starannie pieczętowałeś?

Benedykt wyjął z kieszeni kilkadziesiąt skórzanych, pełnych złotem; było w nich około 800 dolarów.

— Oto cena moich butelek — zawołał triumfalnie.

— A co było w twoich butelkach, Benedykcie? — Przecież pan wie, bo mnie pan widział pełniającemu je wodą z rzeki.

— I sprzedajesz za 4000 franków wodę z Missurę?

Benedykt spowaźniał.

— Były przecież opieczętwane — rzekł uroczyście — i na każdej z nich przylepiłem następujący przepis: „Polej tą wodą ziemię, a jeżeli następnego rana ujrysz na niej blaski złota, będzie to dowód, że gruntu jest złotodajny.” Nie można przecież rzeczyć, czy spowód ten nie będzie w istocie doskonały!

— Nieoszacowany jest ten pański Benedykt — zawołała margrabina.

— Wyborny, wyborny — powtarzano wokół.

Margrabina pochyliła się ku swojej sąsiadce.

— Wice-hrabia ma sposób opowiadania...

— Nieporównany — dopokiła sąsiadka.

— Sądzę, że moja córka będzie szczęśliwą!

— Czyż mogło być inaczej! — szepnął generał O'Brien, kłaniając się i śmiejąc dobrodusznym — z czelwkiem, który tak pięknie umie opowiadać historje...

Benedykt zaprzysiął się, że gardzi nieuczciwym zyskiem. Od tej chwili zauważyłem, że wszedł w stosunki ze służbą okrętową. Kupował próżne butelki, a kajuta moja była niemi wkrótce przepełniona. Kiedy go zapytywałem, co to ma znaczyć, odpowiadał z uśmiechem:

— Mówiłem panu, że mam ochotę spróbować handlu, tu na statku... zobaczy pan.

Wkrótce dostrzegłem, iż służący mój zwracać zaczął na siebie uwagę pasażerów. Słyszałem mówiących po cichu.

— Służący tego gentlcmana ma sposób nieomylny!

Często, późno w noc siadywałem na pokładzie, przyglądając się olbrzymiej rzece, po której nasz statek mknął, jak wielkie sanie po lodzie. Kiedy pasażerowie się oddalili i samotność zaległa pokład, na którym pozostała sama tylko służba okrętowa. Wówczas Benedykt wsuwał się także niby pod pozorem odetchnięcia świeżym powietrzem i szczególniejszą zajmował się pracą: widywałem go wnoszącego wielki kosz na platformę za kotłem; wyciągał po kolei z kosza jakieś przedmioty i za pomocą szpagatu zanurzał je w rzece, poczem zabierał swój, który zdawał się być cięższym i powracał do swego małego schronienia, które zajmował obok mojej kajuty.

— Niech pan wybaczy moją śmiałość — rzekł do mnie dnia jednego — ale czy nie zechciałby pan zrobić mi wielkiej łaski!

— Jakieżże? — zapytałem.

— Pan ma lak, ja butelki; chciałbym płyn zabezpieczyć od wpływu powietrza, zawsze szkodliwego dla lotnych substancyj.

Naukowe to wyrażenie oszczędziło mi pytania, dlaczego poprzedniego dnia na książce mojej, traktującej o chemii, znalazłem tłuste plamy.

guzikami i wypuszkami; kapelusze ogromne z odwiniętymi rondami, pokryte były złotą siatką. Uzbiorjeni byli od stóp do głów.

Na odległość pięćdziesięciu stóp, dowódca wziął mnie na cel. Nie spuściłem broni z ramienia.

— Jesteście amerykańkami? — zapytał zepulnym hiszpańskim językiem.

— Jesteśmy francuzi — odrzekłem.

Meksykański spuszcz karabin.

— Niedługo wszyscy wymigrują ze starej Burety — rzekł tonem markotnym, zwracając się do towarzyszy. — Teraz i francuzi mierzają się do tego zajęcia.

Zakomenderował „naprzód, marsz.” I oddział postąpił ku nam.

Usnąłem się uprzejmie na bok, aby im nie tałmował przejścia. Uzbior tych hutajów, przedstawiający się nieźle zdaleka, zbliżka podobny był do łachmanów. Wódz przechodząc obok nas, zawołał:

— Pokłońcie się panowie, jestem adahilli!

Skłoniliśmy się, on jednak nie dotknął ręką dzinurwego kapelusza.

Orszak składał się z trzydziestu blisko ludzi. Wszyscy mieli na szyjach grube łachmany złote; które dziwnie od ich łachmanów odbijały. W pośredku orszaku, czterech ludzi niosło na noszach ciało człowieka, którego głowa pokryta była czerwonym jedwabną chustką.

— Czy to umarli? — zapytałem.

— Nie, dzięki Bogu — odpowiedział jeden z ludzi zamykających pochód — czlowiek ten wart jest 100,000 piastrow, tak jak ty możesz być wart bitego talara.

To mówiąc, położył rękę na mojej maniere.

Popieszyłem mu ją podać. Jednym haustem wychylił całą jej zawartość i zwrócił mi ją. Po chwili adahilli ze swym oddziałem zniknął w wozie. Małe światko odarte ze skóry leżało na środku drogi.

— Jeżeli panowie pragną się posilić w moim domku — zawołał tuż za nami głos jakiś gardłowy, wychodzący z przyległego klonowego gaju — obiad kosztować będzie tylko po cztery pijastry od osoby; ale zapewniam panów będziecie zadowoleni. Golden daggerzy sprzedali mi wyborną ćwiartkę wołowiny.

Ćwiartka wołowiny!... Możecie sobie panie wyobrazić, ile rozkosznych myśli to jedno słowo „roast-beef” obudza w umyśle zgłodniałego podróżnika, przebywającego śnieżyste góry. Poszliśmy do nieznanego.

— Mój dom jest o parę stąd kroków, natychmiast się z panami połączę — odezwał się, gdyśmy się doń zbliżyli.

Dom był szkaradną lepianką, brudną jak chata Eskimosa. Gościnnie gospodarz zjawił się jednocześnie prawie z nami, niosąc pod płaszczem jakiś przedmiot owinięty w płótno.

— Rozgoście się panowie — rzekł, udając się do małej kuchenki.

Wkrótce poczuliśmy rozkoszny zapach piezowanego mięsa.

— Co to za ludzie przechodzili tędy? — zapytałem.

— Vecinosi z Sonory, — odpowiedział gospodarz, zdradzając całe bogactwo swej irlandzkiej wymowy. Zeszłego roku uprowadzili mi żonę — biedną istotę — ciężko mi ją też było wyżywić!

— Daleko stąd Sonora?

— Zapewne; ale czujecie panowie zapach tego mięsa?

Nozdrza Benedykta zadrgały.

— Cóż tu robili Vecinosi? — pytałem dalej.

— To co zwykle golden-daggerzy robią w Meksyku. Pytałem ich przed chwilą o moją biedną Peggy. Był to zbyt wielki dla mnie ciężar. Ten co niósł na ostatku nosze, to jej mąż terazniejszy — wy-